Przygody czarnych ptaków Część VII – Góry i chmury

Trzy ptaki: czarny łabędź Ester, czarny bocian Kordek i czarny kormoran Rakul postanowiły wspólnie podróżować na uroczystość koronacji królewskiego czarnego ptaka.

Ester, Kordek i Rakul wstali wcześnie rano, pożegnali się z sarenką Bombi i jej mamą, którym pomogli się odnaleźć, a następnie ruszyli w dalszą drogę. Ptaki miały już spore opóźnienie, dlatego jak najprędzej wzbiły się wysoko w powietrze w poszukiwaniu odpowiednich prądów, które pomogłyby im szybko dotrzeć do celu. Innym sposobem na przyspieszenie podróży, często wykorzystywanym przez ptaki, był lot w kluczu. Co pewien czas zmieniały kolejność, aby dać odpocząć przewodnikowi. Ptak lecący na czele musiał bowiem pokonywać największy opór powietrza. Właśnie nadszedł czas na kolejną zmianę. Na czoło wysunął się łabędź Ester. Zawsze cieszył się, gdy przychodziła jego kolej. Był najmłodszy z całej ekipy, jednak dokładał wszelkich starań, aby nie zawieść swoich towarzyszy. Starał się utrzymywać właściwy kurs, dbając jednocześnie o to, by poruszać się w odpowiednim tunelu powietrznym. Wymagało to dużych umiejętności nawigacyjnych. Ester co chwilę oglądał się na lecących za nim Kordka i Rakula, aby sprawdzić, czy przypadkiem nie zboczył z kursu. Byli oni znacznie bardziej doświadczeni i z pewnością zauważyliby, gdyby coś było nie tak. Tymczasem trasa ich lotu prowadziła w stronę niewielkiego miasteczka. Jego zabudowania stawały się coraz bardziej widoczne na horyzoncie. Ester nie wiedział, czy powinien ominąć miasto, czy też przelecieć nad nim, podążając za niosącymi ich prądami powietrznymi. Postanowił zapytać o zdanie swoich towarzyszy.

– Przed nami miasto. Czy powinniśmy je ominąć? – zapytał Ester.

– Co, boisz się, że zahaczysz o wieżę miejskiego ratusza? – zażartował Kordek.

– Boisz się ludzi, przyznaj się – powiedział dosadnie Rakul.

– Wcale się nie boję! – odpowiedział dumnie Ester.

Po tej rozmowie było już jasne, że nie ominą miasta, lecz przelecą nad nim. Mimo że Ester rzeczywiście trochę obawiał się ludzi, był jednocześnie bardzo ciekawy spotkania z nimi. Nigdy wcześniej nie widział żadnego człowieka, dlatego ciekawość szybko wzięła górę. Ester leciał, bacznie spoglądając w dół. Koniecznie chciał jako pierwszy wypatrzyć człowieka. Pod nim pojawiły się już pierwsze budynki. Pomiędzy domami wyraźnie było widać ulice. Jednak żaden z ptaków nie dostrzegł ani jednego mieszkańca. Było to bardzo dziwne.

– Czy to przypadkiem nie jest wymarłe miasto? – zaczął zastanawiać się Rakul.

– Rzeczywiście, wygląda na opuszczone – zgodził się z nim Kordek.

– Ja jednak słyszę jakieś dziwne dźwięki – stwierdził Ester, dając tym samym do zrozumienia, że w mieście z pewnością coś się działo.

Dźwięki stawały się coraz bardziej wyraźne. Ptaki zorientowały się, że dochodziły z samego środka miasteczka, gdzieś z okolic wysokiej wieży ratuszowej. Postanowiły wylądować na jej dachu i w ten sposób rozwiązać zagadkę pochodzenia tajemniczych odgłosów. Lądowanie na wieży nie było łatwe, ponieważ jej dach był bardzo stromy. Trud się jednak opłacił. Ptaki miały stamtąd doskonały widok na znajdujący się tuż obok ratusza miejski plac, który był wypełniony ludźmi. Odbywała się tam właśnie jakaś wielka uroczystość. Tajemniczym dźwiękiem, który wcześniej słyszały ptaki, okazała się muzyka grana przez orkiestrę dętą maszerującą po placu. Ludzie co chwilę nagradzali muzyków głośnymi oklaskami i radosnymi okrzykami. Wszędzie stały kolorowe namioty i parasole. Było tam także mnóstwo barwnych balonów przywiązanych do wstążek. Musiały być bardzo lekkie, ponieważ jeden z nich nagle się zerwał i, ku wielkiemu zdziwieniu ptaków, zamiast spaść na ziemię, zaczął unosić się coraz wyżej.

– Jak to możliwe, że to coś wznosi się w powietrze bez pomocy skrzydeł? – dziwił się Ester.

– Ludzie potrafią robić wiele takich niezwykłych rzeczy – odpowiedział Kordek.

– Musisz jednak pamiętać, aby się do nich nie zbliżać. Mogą być bardzo niebezpieczni – przestrzegł go Rakul.

Gdy wypowiadał te słowa, ptaki zaskoczył nagły, głośny odgłos przypominający wystrzał. W tej samej chwili z miejskiego placu poderwało się ogromne stado białych gołębi. Było ich tak wiele, że wyglądały niczym biała chmura unosząca się wysoko w powietrzu. Gołębie zatoczyły krąg wokół wieży ratusza, a następnie odleciały w dal. Zrobiły tak wszystkie z wyjątkiem trzech. Te wykonały jeszcze trzy okrążenia i wylądowały na dachu wieży, tuż obok czarnych ptaków. Mimo że Ester, Kordek i Rakul byli znacznie więksi od gołębi, przybysze początkowo w ogóle ich nie zauważyli. Byli bowiem całkowicie zajęci sobą, a właściwie kłótnią, którą właśnie między sobą toczyli. Sprzeczali się o to, w którą stronę powinni polecieć. Okazało się, że chociaż jako gołębie pocztowe powinny mieć doskonałą orientację, tym razem zupełnie się zgubiły.

– Może byście się uspokoili? Nie słyszę przez was orkiestry – upomniał gołębie Rakul.

– A właściwie to dlaczego się kłócicie? – zapytał Kordek.

– Dokąd chcecie polecieć? – dodał Ester.

Gołębie rzeczywiście się uspokoiły. Widok trzech czarnych ptaków bardzo je zaskoczył. Dopiero po chwili jeden z nich się odezwał:

wydrukowano dnia: 21.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

– Jesteśmy gołębiami pocztowymi i właśnie lecimy do domu.
– Jak na razie to siedzicie na dachu – zauważył Kordek.
– Każdy z nas chce lecieć w inną stronę. Nie wiemy, który z nas ma rację – wyjaśnił jeden z gołębi.
– Jak to możliwe, że gołębie pocztowe, uznawane za najlepszych nawigatorów, nie wiedzą, w którym kierunku powinny lecieć? – dziwił się Rakul.
– To wszystko przez ten wystrzał – odpowiedział drugi gołąb. – Uczestniczyliśmy w odbywającym się na dole festynie. Podczas uroczystości wszystkie gołębie są jednocześnie wypuszczane z klatek, a znakiem do odlotu jest wystrzał. Dzisiejszy huk był wyjątkowo głośny. Do tej pory szumi mi w głowie!
– Powiedzcie, gdzie mieszkacie. Może będziemy mogli wam pomóc – zaproponował Ester.
– Mieszkamy na strychu starego, dużego domu pokrytego słomianym dachem. Budynek stoi na skraju miasta, tuż przy drodze prowadzącej prosto do jego centrum – odpowiedział trzeci gołąb.
– Chyba wiem, gdzie to jest – stwierdził niespodziewanie Ester, czym zadziwił nie tylko gołębie, lecz także swoich towarzyszy. – Lećcie za mną!
Po tych słowach wzbił się w powietrze. Pozostałe ptaki spojrzały po sobie. Gdy jednak zauważyły, że Ester wcale nie żartował i znajdował się coraz dalej, natychmiast ruszyły za nim. Lot nie trwał długo. Po pewnym czasie Ester niespodziewanie zaczął obniżać wysokość i wylądował na słomianym dachu starego, opuszczonego domu. Gołębie były zachwycone. Od razu rozpoznały swój dom.
– Brawo, Ester! Powiedz, jak udało ci się odnaleźć to miejsce? – zapytał Rakul.
– To proste. Kiedy lecieliśmy nad miastem, bardzo dokładnie obserwowałem wszystko, co znajdowało się pod nami. Szczególną uwagę zwracałem na charakterystyczne budynki, aby później mieć lepszą orientację – wyjaśnił Ester.
– Teraz już wiem, że powinniśmy mianować cię głównym nawigatorem naszej drużyny – pochwalił go Kordek.
Gołębie zaczęły radośnie gruchać na dachu. Podziękowały czarnym ptakom za okazaną pomoc.
Powoli nadciągał wieczór. Gołębie zaproponowały więc swoim wybawcom, aby przenocowali na dachu starego domu. Był pokryty miękką słomą, dlatego wydawał się bardzo wygodny. Zapewniły również, że jak na miasto było to wyjątkowo bezpieczne miejsce. Żaden kot jeszcze nigdy nie zdołał się tam wdrapać. Czarne ptaki chętnie przyjęły zaproszenie. Zanim zasnęły, jeszcze długo rozmawiały. Gołębie opowiadały o swoim życiu w mieście, natomiast Ester, Kordek i Rakul wspominali przygody, które spotkały ich podczas podróży. Było już bardzo późno, gdy rozmowy wreszcie ucichły. Wszyscy zasnęli. Wszyscy oprócz Estera, który jeszcze przez chwilę wsłuchiwał się w dochodzące z różnych stron odgłosy miasta. W końcu zmęczenie pokonało także jego. Zamknął oczy, wiedząc, że musi nabrać sił przed dalszą podróżą na koronację królewskiego czarnego ptaka.
Jakie przygody jeszcze ich spotkają?
Tego dowiecie się z kolejnej bajki.

Anna Chmielnicka

wydrukowano dnia: 21.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026